

"Sterowane protesty" czyli taktyka polityków wobec protestujących

14 maja 2009

Trwająca medialna zadyma w sprawie obchodów rocznicy 4 czerwca domagałaby się analizy. Sądzę, że refleksja nad środkami i sposobami przedstawiania „problemu” demonstracji, ukazałaby fasadowość demokracji i realny brak debaty publicznej, którą zastąpił neoliberalny monolog oligarchii. Mój tekst będzie jedynie małym przyczynkiem, fragmentem krytycznej refleksji. Skoncentruję się nad hasłem, które nie traci na aktualności i sile, a jednocześnie stanowi doskonałe narzędzie maskowania realnych problemów, z drugiej, jest jedną z mocnych kart w zarządzaniu gniewem poprzez przeniesienie go na bezpieczny grunt. Maskowanie i rozbrojenie. Hasło, o którym będzie mowa brzmi: „Protesty są inspirowane przez wrogie, polityczne siły”.

Oskarżenie protestujących o podleganie wrogim siłom, tajnym wpływom konkurencyjnej partii, czy też obcego wywiadu lub wrogiej nacji jak Żydzi, ma długą tradycję. Nie sięgając daleko w przeszłość, wystarczyło by wspomnieć pierwszą „Solidarność” mającą być pod wpływem CIA. Warto też przypomnieć, że zupełnie niedawno PiS stojące u sterów rządu wysuwało kuriozalne oszczerstwa wobec Inicjatywy Uczniowskiej. Popisywali się istną fantazją wężąc wpływy stalinowskie czy SLD. Podobnie w odniesieniu do pielęgniarek czy nauczycieli. Dziś PO stosuje tą samą retorykę. Ci, co wychodzą na ulicę są na pasku PiS, są sponsorowani przez Kaczyńskiego... Mechanizm wykorzystywany przez różne rządy i różne partie.

Co oznacza takie oskarżenie?

Po pierwsze, wskazuje na fakt, że dany protest nie jest

działaniem spontanicznym. Demonstracja, pikietą, okupacja, strajk nie wynikają tym samym z realnej sytuacji w jakiej znalazły się konkretne osoby, nie są obiektywną, czy choćby subiektywną, krytyką zastanego porządku, czy też jednego bądź kilku elementów ogólnej struktury. Nie, osoby takie zastrajkowały, protestują, ponieważ:

1. ktoś zmanipulował ich postrzeganiem otaczającego świata; pod wpływem propagandy zagubili „prawdę”;
2. mają w tym wąsko partykularny interes; krótko mówiąc, zostali opłaceni lub obiecano im konkretne polepszenie indywidualnego losu.

Po drugie, zostają oni wykrojeni ze społeczeństwa. Zarówno w szerszym znaczeniu jak i w węższym. Nie stanowią elementu ogólnie pojętego społeczeństwa, ani nie stanowią elementu określonej grupy czy klasy. Toteż strajk pracowników, powiedzmy, kolejarzy nie jest strajkiem pracowników, ani nie jest strajkiem grupy zawodowej, tylko akcją wrogich sił.

Po trzecie, w konsekwencji, punkt ciężkości zostanie przeniesiony z rzeczywistych postulatów, czy realnej krytyki stanu rzeczy prezentowanej przez protestujących, na teren politycznego starcia o władzę. „Oni są sterowani przez lewicę, gdyż chcą obalić prawicowy rząd” czy „Oni są sterowani przez PiS, by obalić władzę PO”. Przeniesienie powoduje nadanie gęby protestującym. Nie tylko zostają uznani za manipulowanych, nie tylko za osobą grupę, ale za bojówkę określonych sił politycznych. Przeniesienie refleksji na arenę walki sztandarów nadaje sztandar demonstrantom. Przysłaniając postulaty i krytykę.

W konsekwencji otrzymujemy obraz, w którym brak jest miejsca na debatę, gdyż to co mówią protestujący to propaganda. Postulaty, nie tyle dotyczą polepszenia losu pewnej klasy czy grupy społecznej, ile są zorganizowaną akcją określonych sił politycznych, nic nie mające wspólnego z resztą danej klasy

czy grupy, czy też w narracji solidaryzmu społecznego ze resztą społeczeństwa. Gniew społeczny, ekonomiczny wywołany konkretnymi problemami społecznymi, ekonomicznymi zostaje przeniesiony na poziom polityczny, gdzie redukuje się do problemu „złej lewicy” czy „złej prawicy”, „Żydów” czy „Zjednoczonego pedalstwa”. Gniew jednych zostaje rozbrojony, spacyfikowany, gniew innych zostaje zorganizowany wobec walk czysto politycznych. Bo przecież jest dobrze, a ludziom żyje się wspaniale.

Pięknie taktyka ta gra w kontekście obchodów rocznicy 4 czerwca. Przeniesienie krytyki neoliberalnych przemian w Polsce na płaszczyznę starcia między dwiema faktycznie neoliberalnymi partiami, ukazuje panującą tendencję do omijania ekonomicznych problemów. Usuwa się w cień, piętnuje, tych, co psują humor zwolennikom kapitalizmu. Nie ma poważnej refleksji nad postulatami, problemami wysuwanymi przez demonstrantów, ale zmasowany atak medialny. Z „Gazetą Wyborczą” na czele. Są tylko zadymiarze na pasku PiS, kompromitujący wizerunek Polski paleniem opon, tak jakby nędza szerokich rzesz i brak wolności do demonstrowania nie kompromitowały rządu znacznie bardziej.

Oczywiście w tej narracji jest zawarta prawda, która jednak jest również maskowana. Wiadome jest, że gniew społeczny partie zawsze chcą przejmować i wykorzystywać dla swoich celów. To, że określona partia chce coś ugrać na protestach społecznych, nie oznacza, że nie mają one obiektywnych podstaw, że wynikają z realnej sytuacji życiowej uczestników. Zamiast krzyczeć „Oni są na pasku PiS” trzeba by powiedzieć: „PiS chce wykorzystać gniew do swoich partykularnych celów”. To jednak, w przeciwieństwie do teatralnego sporów PO vs. PiS, byłoby niebezpieczne. A i obchody rocznicy 4 czerwca nie mogłyby zredukować się do tandetnego koncertu i przemówień beneficjentów zmian społecznych. Przemówili by wykluczeni, a to w wizji elit jest niezgodne z demokracją.

Autor: Oskar Szwabowski

Źródło: [Centrum Informacji Anarchistycznej](#)